

Michał Kierzkowski

[Poznań]



**Historia mówiona
- próba definicji pojęcia**

Wrocławski Rocznik
Historii Mówionej
Rocznik IV, 2014
ISSN 2084-0578

Próbując określić, czym jest historia mówiona¹, od razu napotykamy na liczne trudności. Przede wszystkim na drodze staje nam ogromna różnorodność funkcjonujących już definicji. Są one wynikiem badań prowadzonych przez badaczy reprezentujących różne pokolenia i dyscypliny, przez co uwypuklają odmienne aspekty *oral history*. Nawet w jednym konkretnym środowisku trudno mówić o pełnej zgodzie co do jednolitego sposobu wyjaśniania tego terminu. Możliwe staje się wychwycenie pewnych powtarzalnych charakterystyk, natomiast ich dookreślenia, rozwinięcia, interpretacje wykraczają poza ramy danej dyscypliny.

¹ W tekście będę używał zamiennie terminów historia mówiona oraz *oral history*, traktując je jako równoznaczne. Wyrażenie historia mówiona uważam za ugruntowane już w polskiej historiografii tłumaczenie pojęcia anglojęzycznego, pomijając sferę semantyczną odnoszącą się do kwestii podkreślenia przekładalności samego terminu *oral* na aspekt opowiadania, zob. M. Kurkowska-Budzan, *Antykomunistyczne podziemie zbrojne na Białostocczyźnie: analiza współczesnej symbolizacji przeszłości*, Kraków 2009.

Sytuacja ta wydaje się trudna do przewyciężenia², nie sposób jednak mówić tutaj o jakiejś przypadkowości. Rozumiem przez to dokładnie to, o czym wspominał William W. Moss. Porównując *oral history* do osobliwej chimery, określił ją jako metodę będącą na usługach wielu dyscyplin, która w każdej z nich pozostaje jedynie gościem. Dodatkowo, równie dobrze funkcjonuje ona w ramach wielu przedsięwzięć stojących poza światem akademickim³. Wydaje się, że o wiele łatwiej jest mówić o historii mówionej, niż wytyczać ostateczne granice między tym, co nią jest, a tym, co nie jest. W moim tekście nie zamierzam podejmować próby rewizji dotychczasowych definicji celem zaproponowania nowej, w założeniu lepszej, doskonalszej, co z szerszej perspektywy pozbawione byłoby sensu. Zdecydowałem się pójść inną drogą. Mianowicie, mój sposób definiowania historii mówionej polegać będzie na wydobyciu z dominującej różnorodności pewnych kluczowych elementów, określeniu jej centralnych i marginalnych cech. W tym celu postanowiłem zaakcentować kilka punktów widzenia, które do tej pory, w moim rozumieniu, stanowiły elementy wyjściowe w próbach precyzyjnego określania terminu *oral history*. Wydaje się, że w dotychczasowych próbach definicyjnych można wyróżnić co najmniej kilka perspektyw rozpatrywania problemu. Jest to kolejno perspektywa procesualna, dialogowa, heterogeniczna, transgresyjna i translacyjna. Same nazwy owych punktów widzenia to propozycja, która wynika z analiz wcześniejszych ujęć teoretycznych tytułowego problemu. Jako taka zatem nie jest ugruntowana, czy też nie wynika z prowadzonych badań nad konkretnymi projektami, stąd też w dalszych częściach tekstu nie będę odnosił się do

² Charles Morrissey w jednym ze swoich tekstów stwierdza, że spory na temat definiowania *oral history* w Stanach Zjednoczonych pojawiły się właściwie w trakcie pierwszego spotkania amerykańskich badaczy w 1966 r. w ramach *National Colloquium on Oral History* odbywającym się w Lake Arrowhead Conference Center of the University of California, Los Angeles. Spory te trwają nieprzerwanie do dziś, co w zasadzie przesądza o tym, że w tej kwestii trudno mówić o ostatecznym kompromisie, zob. Ch. Morrissey, *Introduction* [w:] *Oral History. An Interdisciplinary Anthology*, red. D.K. Dunaway, W. Baum, Nashville 1987, s. xix–xxiii.

³ Zob. W.W. Moss, *Oral History: What it is and where did it come from?* [w:] *The Past meets The Present*, red. D. Stricklin, R. Sharpless, Lanham, New York–London 1988, s. 5–14.

owych, ilustrując swoje rozważania jedynie poprzez nawiązania do funkcjonujących już i w pewien sposób klasycznych propozycji teoretycznych, stojących u podstaw historii mówionej.

1. Perspektywa procesualna

Próbując zdefiniować historię mówioną z tej perspektywy, chciałbym spojrzeć na nią jako proces składający się z poszczególnych etapów ściśle ze sobą powiązanych. Etapy te dopiero jako metodologiczna całość stanowią istotę metody.

Pierwszym z nich jest wygenerowanie źródła historycznego, które w tym przypadku przybiera postać wywiadu zapisanego w formie audio lub wideo. Rozmowa taka to celowo wywołana sytuacja dialogowa, w której jedna ze stron (badacz) występuje w roli moderatora i aktywnego słuchacza, drugi uczestnik (świadek historii) prezentuje retrospektywną opowieść dotyczącą swoich, w sensie bezpośrednich, doświadczeń życiowych odnoszących się do konkretnego wydarzenia. Wydaje się, że kluczowym elementem tego etapu jest właśnie element zapisu audio czy też audiowizualnego. Zaistnienie tego elementu pozwala przede wszystkim na pełną realizację kolejnych etapów procesu – mam tu na myśli etap udostępniania relacji świadka w formie oryginalnego zapisu. Zwraca na to uwagę Trevor Lummis: „dla mnie etap nagrywania relacji za pomocą dyktafonu (albo jakakolwiek inna metoda rejestracji dźwięku) jest zasadniczą i nieodzowną częścią związaną z tą metodą, co powinno znaleźć swoje odzwierciedlenie w jej definicji. Wywiad powinien funkcjonować w postaci systemu umożliwiającego odzwierciedlenie i przechowywanie dźwiękowego zapisu jako pierwotnego źródła historycznego”⁴.

Kolejne etapy to przetwarzanie, archiwizacja, udostępnianie i prezentowanie projektów historii mówionej. Gromadzone relacje ustne poddane zostają pewnego rodzaju technicznym modyfikacjom, które umożliwić mają realizację dalszych etapów. Oczywiście wywiad może zostać przechowany jedynie w swojej pierwotnej, „surowej” wersji. Mając na uwadze to, iż jednym z efektów i jednocześnie elementów definicyjnych tej metody jest generowanie źródła historycznego, warto jednak zastanowić się nad takim rodzajem przetwarzania i przechowywania relacji, który umożliwi

⁴ T. Lummis, *Listening to History. The authenticity of Oral evidence*, London 1987, s. 23.

wnikliwie i wielowymiarowe korzystanie z nich. Nie do końca chodzi mi tutaj o formę, która, stanowiąc „spreparowaną”, selektywną wersję źródła, zamyka pole możliwości interpretacyjnych. Mam na myśli raczej taką, która znajduje się między wersją „surową” a „spreparowaną”, systemem rozbudowanych indeksów, będący z jednej strony przygotowaniem źródła do dalszych prac, z drugiej zaś uruchomieniem możliwości odkrycia jego wielowymiarowości.

Tak przygotowany materiał wchodzi w kolejny definicyjny etap procesualnej perspektywy historii mówionej. Mowa tu o archiwizacji. Próbując zrozumieć *oral history* jako metodę badawczą historii należy zwrócić uwagę na to, że zakłada ona element gromadzenia w sposób zorganizowany rejestrowanych relacji. Każdy badacz, chcąc realizować projekty na podstawie tej metody, już na etapie wstępnym powinien rozważyć kwestię archiwizacji relacji świadków. Bez tego etapu źródło ustne staje się efemerydą pozbawioną możliwości reinterpretacji i *de facto* wymagającą ponownego wygenerowania. Wydaje się, że ten definicyjny element historii mówionej realizowany jest w ówczesnej praktyce badawczej w zadowalającym stopniu. Potrzeba przechowywania tego typu materiału została dostrzeżona już w pierwszych latach po tym, gdy metoda ta została zinstytucjonalizowana. Wiąże się to także z tym, że wśród pierwszych zwolenników tej „nowej historii” znalazło się bardzo wielu archiwistów. Idea ta została rozwinięta do tego stopnia, że większość spośród dzisiejszych instytucji badawczych posiada prywatne archiwa przeznaczone właśnie do przechowywania relacji świadków historii. Inną kwestią jest to, w jakiej formie relacje te są przechowywane. Chodzi tu między innymi o nagminny wymóg dokonywania transkrypcji.

O ile transkrypcja jest kwestią dyskusyjną na etapie archiwizacji, o tyle etap prezentowania projektów i dokonanych analiz historii mówionej w świecie nauki wydawałby się bez niej trudny do realizacji. Metoda ta w swoich założeniach ma nie tylko umożliwić generowanie źródeł historycznych, lecz także ich wykorzystywanie, prezentowanie. Historia mówiona służyć ma realizacji poznawczych celów badawczych, stanowiąc jednocześnie element rozszerzania pola badawczego historii w ogóle. Najbardziej rozpowszechnioną formą prezentacji są artykuły i książki zarówno *stricte* naukowe, jak i popularnonaukowe. Za pomocą transkrypcji prezentowane są fragmenty wywiadów bądź też całe relacje. Bywa tak na przykład w trakcie pisania biografii. Warto dodać, że coraz więcej ukazujących się publikacji powstałych na podstawie historii mówionej uzupełnianych jest o specjalny dodatek w postaci płyty CD/DVD,

która zawiera najciekawsze fragmenty wywiadów⁵. To jednak nie wykorzystuje możliwości angażowania relacji świadków historii. Współczesne wystawy muzealne przełamują swoją stereotypową formę, pozwalając widzowi na interaktywne uczestnictwo w nich. Takie wystawy uzupełniane są o prezentacje audio i wideo, które umożliwiają widzowi spotkanie z „żywą materią”⁶. Jeszcze innym rodzajem wykorzystania wywiadów historii mówionej są materiały pomocnicze, tworzone z przeznaczeniem dydaktycznym. Często powstają one w ramach konkursów organizowanych dla młodzieży szkolnej, które przyczyniają się do popularyzacji tej metody badawczej⁷.

Wydaje się, że kluczowym elementem definicyjnym historii mówionej z perspektywy procesualnej jest występowanie zapisu audio lub wideo oraz świadomość wytwarzania źródła historycznego. To przekłada się na konieczność zwrócenia uwagi na zapewnienie możliwości pracy z tym źródłem innym badaczom. Zbierając to w całość, można stwierdzić, że: „Wywiad staje się relacją historii mówionej, dopiero wtedy, gdy jest rejestrowany, w pewien sposób przetworzony, udostępniany w ramach zbiorów archiwalnych, bibliotecznych czy innych lub też przechowywany we względnie wiernej oryginałowi formie z możliwością wykorzystania go w publikacji. To, co definiuje historię mówioną, to powszechna dostępność dla dalszych badań, ponownych interpretacji i weryfikacji gromadzonych relacji”⁸.

2. Perspektywa dialogowa

Druga z proponowanych przeze mnie perspektyw definiowania historii mówionej, to perspektywa dialogowa. Tutaj kluczowym elementem jest konieczność bezpośredniego kontaktu między badaczem a świadkiem przeszłej rzeczywistości. Pociąga to za sobą kilka istotnych elementów w kontekście definicyjnym.

⁵ Warto wspomnieć tu chociażby o książce Marty Kurkowskiej-Budzan, *Antykomunistyczne podziemie zbrojne na Białostocczyźnie: analiza współczesnej symbolizacji przeszłości*, Kraków 2009.

⁶ Takie wykorzystanie historii mówionej stało się częścią ekspozycji między innymi Muzeum Powstania Warszawskiego w Warszawie oraz Muzeum Poznańskiego Czerwca 1956 w Poznaniu.

⁷ Jednym z takich przedsięwzięć jest konkurs *Opowiem ci o wolnej Polsce – spotkania młodzieży ze świadkiem historii*, organizowany przez Centrum Edukacji Obywatelskiej, Instytut Pamięci Narodowej oraz Muzeum Powstania Warszawskiego.

⁸ D. Ritchie, *Doing oral history. A practical guide*, Oxford 2003, s. 24.

Warto zacząć od tego, że historycy badający dzieje najnowsze mają możliwość korzystania również z wiedzy świadków, uczestników danych wydarzeń. To z kolei stymuluje proces wytwarzania przez nich źródeł historycznych⁹. W tym procesie fundowanym na dialogu, historyk otrzymuje możliwość bezpośredniej interwencji. Jest współautorem powstającej relacji. Wydawałoby się, że kwestia dotycząca tego, kto jest autorem rejestrowanych relacji ustnych, to sprawa oczywista. Szybko jednak można nabrać wątpliwości. Z jednej strony bowiem spotkać się można z opiniami, które cedują prawa autorskie na badacza. To on jest zazwyczaj inicjatorem rozmowy, „naukowcem”, który doskonale orientuje się w wymogach warsztatu historyka, nadaje sens gromadzonym danym, a świadek jest tylko „dostarczycielem” surowego materiału. Rację należy też oddać opozycyjnej stronie, która domaga się wyłączności w kwestii praw autorskich.

Wydaje się, że właściwa droga leży dokładnie pośrodku. Wywiad *oral history* to przede wszystkim dialog, dynamiczna interakcja między dwiema stronami. W związku z tym na efekt końcowy należy patrzeć jako na dzieło co najmniej dwojga ludzi. Można tu mówić o czymś w rodzaju wspólnej, dzielonej między dwie strony odpowiedzialności, autorstwie¹⁰. Pod względem intelektualnym, społecznym aktywność tę należy rozpatrywać jako działalność kolektywną i w pewien sposób demokratyczną, dającą bowiem możliwość realizacji swoich planów badaczowi i świadkowi. Historia mówiona to swoiste spotkanie, równorzędny dialog dwóch ekspertów. Badacz jest ekspertem w odniesieniu do swojego warsztatu pracy, metody, którą stosuje, świadek jest natomiast ekspertem jeśli chodzi o swoje życie i doświadczenia¹¹.

Zwracając uwagę na dialogową specyfikę badań *oral history*, możliwe staje się przełamanie pewnego stereotypu, w którym jedna grupa ludzi dostarcza surowego materiału badawczego, a druga nadaje sobie wyłączne prawo dokonywania jego interpretacji¹². Dialog, jako element kluczowy

⁹ Por. K. Kersten, *Historyk – twórcą źródeł*, „Kwartalnik Historyczny” 1971, nr 2, s. 313–330.

¹⁰ Zob. M. Frisch, *A Shared Authority. Essays on the Craft and Meaning of Oral and Public History*, New York 1990.

¹¹ Zob. M. Kierzkowski, *Oral history – „historia Badającego i Badanego”*. Uwagi o specyfice relacji ustnych w kontekście badań historycznych, [w:] *Obserwacja uczestnicząca w badaniach historycznych*, red. B. Wagner, T. Wiślicz, Zabrze 2008, s. 35–40.

¹² Por. S. Lynd, *Oral history From Below*, „The Oral History Review”, vol. 21 (1993), s. 1–8.

definiowania historii mówionej, to także spotkanie dwóch konkretnych środowisk. W jednej z definicji można przeczytać, że: „*oral history* to samoświadoma, poddana pewnej dyscyplinie, rozmowa między dwoma ludźmi na temat niektórych aspektów (doświadczonej) przeszłości, uważanych za historycznie istotne, prowadzona z zamiarem jej zarejestrowania. Komunikacja ta, choć przybiera postać relacji, pozostaje dialogiem – jej forma i treść zależą od pytań (a te od kontekstów, w jakich porusza się pytający), od przeświadczenia rozmówcy o tym, co jest, a co nie jest istotne, od jego zasobów interpretacyjnych, od kontekstu (a raczej od wielu kontekstów, w jakich się porusza). Spotkanie to jest dynamiczną interakcją”¹³.

Wydaje się, że stwierdzenie to *implicite* umiejscawia tę metodę także w obszarze dialogu między różnymi pokoleniami, grupami społecznymi, etnicznymi, czy też ogólnie, różnymi uczestnikami procesu historycznego. To powoduje, że w trakcie takiego spotkania mamy do czynienia nie tylko z przywoływaniem doświadczeń, ich identyfikowaniem i rejestrowaniem. Jest to także proces, który, dzięki sygnalizowanej wcześniej wielokontekstowości, zachęca świadka historii do zmagania, będących dynamiczną i dialektyczną weryfikacją doniosłości swoich doświadczeń¹⁴.

Na koniec warto zaznaczyć, że perspektywa ta pełni jeszcze jedną funkcję w kontekście definicyjnym historii mówionej. Wyłącza ona poza nawias tej metody wszystkie te sytuacje, które mimo że pozbawione elementu dialogu, spełniają inne warunki. Brak bezpośredniej międzyosobowej interakcji sprawia, że wytworem historii mówionej nie można nazwać takich źródeł jak nagrywane przemówienia, dzienniki, pamiętniki, zapis podsłuchanych rozmów czy informacje zawarte w formularzach pytań, pełniących formę pośrednika¹⁵.

3. Perspektywa heterogeniczna

W tym ujęciu spróbuję skoncentrować się na kilku elementach i charakterystykach historii mówionej, które decydują o jej pewnego rodzaju „inności”. Owa „inność” to tyle, co różnice, odmienności, które w definicyjny sposób oddzielają tę metodę od innych form mówienia o przeszłości.

¹³ P. Filipkowski, *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznej*, Wrocław 2010, s. 21–22, zob. także L. Shoppes, *Making sense of Oral history*, <http://historymatters.gmu.edu/mse/oral/oral.pdf> (15.01.2010), s. 2–3.

¹⁴ Zob. W.W. Moss, *op. cit.*, s. 11.

¹⁵ Por. D. Ritchie, *op. cit.*, s. 19.

Zaczynając od różnic w wymiarze mikro, należy stwierdzić, że owa heterogeniczność przejawia się już na etapie samej charakterystyki źródła. Porównując źródła pisane z ustnymi, warto zaznaczyć, że te drugie, w sposób oczywisty, bogatsze są w pewną moc komunikatywną. Jest to zasługa owej dynamicznej interakcji towarzyszącej procesowi generowania źródła. Dodatkowo zawierają one pewne niuanse związane z ekspresją, komunikatem pozawerbalnym, co wzbogaca sam przekaz, będący jednocześnie niemożliwym do zmateralizowania w formie źródła pisanego. Źródło ustne w swojej pierwotnej formie ponad wszelką wątpliwość transmituje informacje dotyczące tego, kto mówi, co mówi i w jaki sposób¹⁶.

Przeciwstawianie tych dwóch rodzajów źródeł niesie ze sobą jednak pewne niebezpieczeństwo. Wielowiekowa tradycja badawcza oparta w głównej mierze na źródłach dokumentowych, sprzyja bowiem sytuacji, w której akcentowanie źródeł ustnych staje się z jednej strony aspektem braku naukowości, z drugiej zaś tendencyjności. Tendencyjność ta wynika jakoby z ograniczonej możliwości rozdzielenia aktualnych, bieżących wydarzeń od relacji odnoszących się do nich. Tutaj pojawia się też tradycyjne pytanie, gdzie kończy się historia, a zaczyna publicystyka. Rozwiązując ten problem, należy stwierdzić, że po pierwsze, korzystanie w badaniach historycznych z relacji świadka wydarzeń, jakimi są również źródła ustne, nie jest czymś nowym i właściwym jedynie czasom współczesnym, po drugie odkrywanie nowych problemów badawczych wymaga opracowania nowych metod ich rozwiązywania¹⁷.

Historii mówionej nie można również utożsamiać z konkretnym obszarem tematycznym w ramach historii jako dyscypliny badawczej. W odróżnieniu od na przykład historii politycznej, historii społecznej, historii gospodarczej, tutaj mamy do czynienia z metodologią, która z powodzeniem znajduje aplikację we wszystkich wspomnianych obszarach. Co więcej, metoda ta znajduje swoje zastosowanie także w ramach innych nauk humanistycznych. To jednak wymaga pewnego uściślenia, gdyż czym innym jest *oral history* jako metoda badawcza historii, a czym innym jej funkcjonowanie wewnątrz nauk społecznych. Dotyczy to także utożsamiania tej metody z metodą biograficzną, czy też *life story*. Heterogeniczność tych obszarów zauważył Trevor Lummis:

¹⁶ Zob. T. Lummis, *op. cit.*, s. 24.

¹⁷ Por. K. Kersten, *op. cit.*, s. 313–315.

„Różnica między tym, co w ramach nauk społecznych nazywane jest metodą *life story* a historią mówioną dotyczy centralnej kwestii: metoda *life story* kładzie nacisk na podmiotowy świat rozmówcy (mimo, że takie podejście możliwe jest zarówno w ramach struktur historii, jak i socjologii), podczas gdy historia mówiona pierwotnie związana jest z gromadzeniem informacji dotyczących społecznych i historycznych struktur (mimo, że podmiotowość osobowa będzie tu widoczna i jednocześnie znajdzie się w obszarze zainteresowań). Ta różnica dotycząca centralnej kwestii ma swoje znaczące następstwa w procesie, w którym bezspornie, z przekonaniem wykorzystuje się gromadzone informacje”¹⁸.

Idąc krok dalej, warto także zasygnalizować, że historia mówiona nie może być utożsamiana z tradycją ustną. Wydawać by się mogło, że proces wspomnienia, opowiadania historii rządzi się monolitycznymi zasadami. Gruntowna analiza tych praktyk pokazuje jednak, że w rzeczywistości jest inaczej. Spójrzmy właśnie na tradycję ustną i historię mówioną. Ta pierwsza zasadniczo spotykana jest, czy też była spotykana w społecznościach niepiśmiennych. Jej głównym założeniem było to, by za pomocą ludzkiej pamięci, i właściwie tylko pamięci, utrwać, prezentować i przekazywać historię danej grupy kulturową z pokolenia na pokolenie. Ten kult pamięci funkcjonował na zasadzie rytuału. Sam akt opowiadania nabierał wymiaru performatywnego. Opowiadacz właściwie niczym aktor odgrywał przedstawienie przed swoim plemieniem, prezentując historię, będącą zazwyczaj chronologicznym zestawieniem władców. Tutaj dochodzimy do momentu kluczowego, gdyż, w tym procesie, o ile nie jest zamknięta kwestia dialogu między stronami, o tyle zaciera się element bezpośredniego doświadczenia. Opowiadacz opowiada o wydarzeniach odległych nawet o kilkaset lat. Relacjonuje historie usłyszane od kogoś, kto zazwyczaj również nie był ich naocznym świadkiem. Historia mówiona zatem, w odróżnieniu od tradycji ustnej, opiera się na bezpośrednich doświadczeniach świadka historii.

4. Perspektywa transgresyjna

Mówiąc o transgresyjnej perspektywie definiowania historii mówionej, mam na myśli te wszystkie jej elementy, które stanowią pewnego rodzaju przekraczanie, mieszczące jednocześnie w sobie to, co jest przekraczane.

¹⁸ T. Lummis, *op. cit.*, s. 25.

Innymi słowy, historia mówiona nie jest działaniem w kierunku czegoś nowego, lecz ruchem od czegoś, co w tym przypadku stanowi rdzeń, główny punkt ciężkości badań historycznych. Określając na nowo swoje centrum, *oral history* nadal pozostaje historią.

Definiując tę metodę jako proces transgresyjny, należy zwrócić uwagę na jego poszczególne etapy osadzone w ruchu. Mowa tu kolejno o odkrywaniu nowych źródeł, przesuwaniu punktu ciężkości badań historycznych, otwieraniu nowych kierunków, możliwości i perspektyw badawczych oraz podawaniu w wątpliwość powszechnie uznawanych przez historyków założeń i sądów¹⁹.

Jeśli chodzi o etap odkrywania nowych źródeł przez historię mówioną, to należy zauważyć, że ma on ograniczone ramy. Trudno bowiem znaleźć żyjącego świadka wydarzeń sprzed 100 lat. Patrząc jednak na historię metody, czasowy zakres istniejących zarejestrowanych relacji ustnych wydaje się całkiem spory. Sięga on bowiem do przełomu XIX i XX wieku, czyli do czasów, gdy źródła pisane stanowiły praktycznie wyłączną podstawę pracy historyka. Zresztą sam zakres tych źródeł był również ograniczony. Odnosiły się one prawie wyłącznie do oficjalnych zapisów administracyjnych i dyplomatycznych dotyczących życia najwyższych warstw społecznych. Nie oznacza to, że brak było śladów dokumentujących funkcjonowanie reszty społeczeństwa. Problem polega jednak na kwestii archiwizacji takich dokumentów. Im były one mniej oficjalne, odnoszące się do niższych warstw społecznych, tym szansa ich przechowania w archiwum, przetrwania zmniejszała się. Generując i odkrywając w tym przypadku źródła ustne, zmieniamy zawartość istniejącego materiału badawczego, a co za tym idzie, zmieniamy także treść historii.

W momencie, gdy otrzymujemy do ręki narzędzie pozwalające nam na odkrywanie nowych źródeł historycznych, stajemy przed możliwością zmiany centralnych zagadnień, które wyznaczane są na podstawie powszechnie akceptowanego materiału badawczego. Bezspornym przedmiotem badań i głównym zagadnieniem historii jest przeszłość. Pytanie dotyczy tego, z jakiej perspektywy będziemy na nią patrzeć i jakie jej sfery będą dominowały w naszych badaniach.

Do czasów, gdy zostały docenione walory historii mówionej, sferą dominującą w historii była polityka. Historia była pojmowana jako historia dziejów politycznych, a te w głównej mierze opierały się na dziejach wojen.

¹⁹ Por. P. Thompson, *The Voice of the Past. Oral history*, Oxford 2000, s. 1–24.

Co więcej, dotyczyła ona i była pisana z perspektywy i przez zwycięzców, władców i dowódców. To, co definicyjnie określa historię mówioną w tym kontekście, to możliwość przesunięcia centrum na rzecz pokonanych, poddanych i szeregowych żołnierzy. Nadaje to dodatkowy wymiar historii. Staje się ona użyteczna dla zwykłych ludzi, którzy pragną zrozumienia doświadczonych w życiu zmian i gwałtownych wstrząsów. Innymi słowy, *oral history* kieruje uwagę historyków w stronę fundamentalnych spraw związanych z ludzkim życiem. Bardziej niż kroniki dziejów politycznych i administracyjnych, są nimi indywidualne i zbiorowe, społeczne doświadczenia²⁰. Wydaje się zatem, że *oral history* jest: „idealną metodą badawczą, dzięki której możemy poznać bliską przeszłość dotyczącą życia szeregowych robotników, rodzin, postaw i ideologii związanych nizinami społecznymi, dzieciństwa, czy też każdego historycznego wymiaru przeszłości związanego z żywym doświadczeniem”²¹.

Transgresyjne spojrzenie na historię mówioną pozwala także dostrzec jej zalety w otwieraniu nowych kierunków rozwoju danych dyscyplin w ramach historii. Dzieje się to dzięki możliwości wytworzenia nowych źródeł. Klasycznym przykładem ilustrującym ten proces jest historia rodziny. Tutaj, bez pomocy tej metody, możliwości rozwoju byłyby zdecydowanie ograniczone. Dzięki zastosowaniu relacji ustnych docieramy do tych obszarów, które do tej pory były nieosiągalne. Mam na myśli między innymi stosunki między rodzicami i dziećmi, kwestię zdrady i stosunków pozamałżeńskich czy też zależności materialne panujące w rodzinie. Zyskujemy źródła także do zbadania tego w jaki sposób w czasie kształtowały się i zmieniały modele rodziny. Historia rodziny, uwzględniając historię mówioną, to również otwarcie na nowe obszary związane z historią dzieciństwa i historią kobiet²².

Podsumowując definicyjne aspekty historii mówionej z perspektywy transgresyjnej, wyłania się pewien obraz, w którym widzimy, że: „niekoniecznie musi być ona pojmowana jako narzędzie zmiany; jest to uzależnione od tego, w jakim duchu używamy tej metody. Niemniej jednak, bez wątplenia historia mówiona utożsamiana jest z procesem zmian zarówno co do treści, jak i celów historii. Może ona być użyteczna zarówno

²⁰ Por. R. Samuel, *Headington Quarry: recording a labouring community*, „*Oral History*” 1972, nr 1, s. 107–122.

²¹ T. Lummis, *op. cit.*, s. 17.

²² Por. P. Thompson, *op. cit.*, s. 7–9.

w transformacji centralnych zagadnień historii, jak i definiowaniu nowych obszarów badawczych; może spowodować zanikanie istniejących barier między nauczycielami a uczniami, między pokoleniami, instytucjami naukowymi a światem zewnętrznym; a w procesie materializowania historii – obojętnie czy chodzi tu o książki, wystawy muzealne, audycje radiowe czy produkcje filmowe – może spowodować, że centralne miejsce zostanie przywrócone ludziom, którzy doświadczają i tworzą historię za pomocą swoich własnych słów”²³.

5. Perspektywa translacyjna

Ostatnia perspektywa definiowania historii mówionej wymaga odwołania się do pewnych analiz natury filozoficznej. To, co tutaj rozumiem przez translacyjność metody, odnosi się do procesu przekładania doświadczenia historycznego²⁴ na wiedzę. Aby to zilustrować, podkreślając w tym wszystkim pozycję historii mówionej, odwołam się do analiz Reinharta Kosellecka. W jednym ze swoich tekstów dokonał on wielowymiarowego

²³ *Ibidem*, s. 3.

²⁴ W tekście głównym odwołuję się do spostrzeżeń na temat doświadczenia historycznego autorstwa Reinharta Kosellecka. Warto jednak spojrzeć na to zagadnienie z szerszej perspektywy filozoficznej. Tutaj chciałby przywołać stanowiska Hansa Georga Gadamera i Franklina Ankersmita. Pierwszy z nich poświęca temu zagadnieniu wiele miejsca w II części *Prawdy i metody*. Definiując je, stwierdza, że zarówno doświadczenie, jak i poznanie historyczne umiejscowione są w swojej własnej historii. Jego potrzeba wynika zaś z pewnej ułomności ludzkiej świadomości, która nie jest nieograniczonym intelektem, odbierającym wszystko jako równoczesne i identycznie współczesne, zob. H.G. Gadamer, *Prawda i metoda*, Warszawa 2007, s. 328 i in. Zarówno Gadamer, jak i Ankersmit, mówiąc o doświadczeniu historycznym, wychodzą od doświadczenia estetycznego. Holenderski filozof w swoich analizach podkreśla fakt, że doświadczenie historyczne to interwał w ciągłości ludzkiego doświadczenia w ogóle. Jest to zatem odcięcie się od wcześniej nabytej wiedzy. Co więcej, „doświadczenie historyczne przybiera postać nagłego objawienia »jaką rzeczywiście była przeszłość«. Temu nieoczekiwanemu objawieniu się przeszłości – przeżywanemu często jako utrata wszelkiego dystansu czasowego – towarzyszyło zawsze doświadczenie całkowitej »autentyczności«; to znaczy przekonanie, że doświadczenie przeszłości nie może być iluzją, ale jest tak samo rzeczywiste jak to, co jest nam dane w bezpośrednim doznaniu zmysłowym”, zob. F. Ankersmit, *Język jako doświadczenie historyczne*, przeł. S. Sikora [w:] *Idem, Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, red. E. Domańska, Kraków 2004, s. 223.

prześwietlenia zmian dotyczących pojęcia doświadczenia²⁵. Swoje rozważania rozpoczyna od zmian natury semantycznej. Odwołując się do Jakuba Grimma, dokonuje rozróżnienia między tym, co można określić jako „doświadczać” (*erfahren*) a „doświadczeniem” (*Erfahrung*), co oznaczało sam proces badawczy. To wskazuje na aktywny pierwotnie wymiar tego pojęcia. Z czasem jednak wymiar ten przybierał bardziej pasywny charakter. Doświadczenie stawało się coraz bliższe pojęciu wiedzy.

Kolejnym krokiem jest dostrzeżenie zmienności w odniesieniu do metodologii. Wystarczy wspomnieć o wpływie zmian zachodzących w sferze społecznej i politycznej generującej nowe doświadczenia, które wytwarzają nowe pytania. Te z kolei prowadzą do nowych metod.

Następnym elementem jest dostrzeżenie zależności panującej między poszczególnymi typami metodologicznego przetwarzania, nadawania narracyjnej formy historiom a różnymi sposobami nabywania i przekazywania doświadczeń. Koselleck wyróżnia tutaj trzy typy nabywania doświadczenia w odniesieniu do warstw czasowych. Mowa kolejno o tych o najkrótszym zasięgu, szczególnych, niepowtarzalnych, pierwotnych, przywiązanych do konkretnej osoby, tych średniego i długiego zasięgu, kolektywnych, nabywanych w procesie akumulacji, funkcjonujących w ramach danego pokolenia i tych o najgłębszym, najdłuższym zasięgu czasowym, których obecność może być dostrzeżona tylko dzięki zastosowaniu warsztatu historyka. Przekładając to strukturalowo-czasowe zróżnicowanie doświadczenia na odpowiednie formy narracyjne, wyróżniamy trzy typy pisarstwa historycznego: zapisywanie (*aufgeschrieben*), uzupełnianie (*fortgeschrieben*) i przepisywanie, zreinterretowanie (*umschrieben*) historii.

Z punktu widzenia historii mówionej jako tej, która w założeniu przekłada doświadczenie na wiedzę, szczególnie ważne jest zapisywanie historii. W odniesieniu do pierwszej formy dowiadujemy się, że sama wyjątkowość doświadczenia domaga się jego zapisania w postaci historii. Stykamy się tutaj z procesem zapisywania doświadczenia wartego zapamiętania. Sam etap nabywania wiedzy wymaga jednak wystąpienia elementu, który wprawi w ruch proces badawczy. Ten element, to pytania: co się wydarzyło

²⁵ R. Koselleck, *Transformations of Experience and Methodological Change: A Historical-Anthropological Essay*, [w:] *Idem, The Practice of Conceptual History. Timing History, Spacing Concepts*, tłum. T. Samuel Persen, Stanford 2002, s. 45–83.

i w jaki sposób? Bez tego, doświadczenie nie może zamienić się w konkretną wiedzę. Koselleck stwierdza, że w procesie tym: „Nade wszystko należy wspomnieć o metodzie, która dziś funkcjonuje jako historia mówiona, bez której żadna kwestia faktograficzna czy dotycząca doświadczenia nie może być zrozumiana. Obojętnie, czy wspomnienia zostają zestawiane ze sobą, jak w przypadku Herodota, czy są oceniane w odniesieniu do ich wiarygodności, czy źródła pisane – albo też opisy rozmów, jak miało to miejsce w przypadku Herodota i Tukidydesa – przytaczane są jako przeciwwaga, czy też tak, jak w XVIII wieku, mamy do czynienia z sytuacją, gdy Robertson rozsyłał ankiety; czy też w odniesieniu do czasów współczesnych, techniki prowadzenia wywiadów objaśniają funkcjonowanie poszczególnych grup, których retrospektywne wspomnienia konfrontowane są z ocalałymi dziennikami czy listami, mamy do czynienia z zasadniczo identycznym działaniem: przekładaniem doświadczeń na wiedzę”²⁶.

Wszystko to nabiera wyraźnych kształtów, gdy spojrzymy na dokonane przez Kosellecka zestawienie historii zwycięzców i zwyciężonych, mając na uwadze transgresyjną perspektywę definiowania historii mówionej, czyli przesunięcia w postrzeganiu przeszłości, centralnych kwestiach historii, między innymi oddanie głosu pokonanym i poddanym. Historyk reprezentujący zwycięzców skłonny jest do przedstawiania interpretacji krótkich okresów sukcesu jako ciągłych, czego nie ma w przypadku działań pokonanych. Ci bowiem w pierwszej kolejności akcentują doświadczenie zmiany. W swoim namyśle stykają się z większym ciężarem faktów mogących wytłumaczyć to, co nastąpiło, co sprzyja procesowi przekładu doświadczenia na wiedzę. Innymi słowy: „Doświadczenie bycia zwyciężonym zawiera pewien potencjał epistemologiczny, który przekracza jego powody, szczególnie wtedy, gdy zwyciężeni odpowiedzialni są za proces zreinterpretowania ogólnej historii, łącząc ją ze swoją. W ten sposób można wyjaśnić wiele elementów innowacyjnych w obrębie metodologicznych interpretacji historii, za którymi stoją osobiste niepowodzenia, jak i doświadczenia całych pokoleń”²⁷.

W ten sposób, patrząc na historię mówioną z perspektywy translacyjnej, uzyskujemy jej obraz jak siły napędowej w procesie przekładania doświadczeń na wiedzę, akcentując jej atrybut, jakim jest reprezentowanie historii zwyciężonych.

²⁶ *Ibidem*, s. 57–58.

²⁷ *Ibidem*, s. 77.

*

Próbując zdefiniować historię mówioną, uwzględniając kolejno pięć perspektyw, usiłowałem dotrzeć do i zaakcentować te jej elementy, które zasadniczo należy uznać za warunki konieczne określania metody. Za charakterystyczne w tym procesie uważam to, że wszelkie próby unifikacji czy też zawężenia definicji powodują wzajemne marginalizowanie owych elementów. Wielowymiarowość mojego podejścia do tego zagadnienia jest wyrazem zmian zachodzących w czasie. Może się wydawać, że rzeczy, które zaprezentowałem w swoim tekście nie są niczym nowym. Spora część poruszanych przeze mnie kwestii jest dobrze znana i dyskutowana na gruncie polskiej historiografii. Twierdzą jednak, że w tym przypadku mamy do czynienia z odwróceniem sytuacji, gdyż nierzadko jeszcze bywa tak, że badacze zamiast zadawać sobie pytanie, „w jaki sposób powinniśmy postępować, by *oral history* mogła funkcjonować jako pełnowartościowa forma refleksji nad przeszłością?”, koncentrują się na pytaniu, „co historia mówiona może zrobić dla nas?”.

Stąd też istnieje potrzeba przyjrzenia się metodzie w sposób definicyjny, uwzględniający jej chimeryczność, w wyniku czego otrzymujemy kilkostopniowy obraz. Jest to zatem w pierwszej kolejności proces składający się z kilku etapów, rozpoczynając od najistotniejszego, czyli wygenerowania źródła historycznego, poprzez archiwizowanie i analizowanie, aż do przedstawienia. Po drugie, mamy tu do czynienia z bezpośrednim kontaktem badacza z świadkiem historii, swojej historii, pozostającym interpretacyjnym zdarzeniem komunikacyjnym. Po trzecie, ten sposób obcowania z przeszłością może być rozumiany jako transgresja, która jest przekraczaniem, mieszczącym w sobie to, co jest przekraczane. W końcu, historia mówiona to także „wytwarzanie” historii w ujęciu translacyjnym, w którym natrafiamy na proces przekładania ludzkich doświadczeń na wiedzę. Wszystko to jest wyrazem ciągłego poszukiwania swojego miejsca przez *oral history* w zmieniającej się rzeczywistości.

**Michał
Kierzkowski**

*Oral history – an
attempt to define
a concept*

In the following article, taking into account the difficulties in defining the concept of oral history, I would like to propose a multifaceted approach to the problem. Instead of trying to define the main issue in a traditional, explicit way, I will try to define it from different perspectives. In this way I would like to prove that oral history and its complex construction cannot be defined in a short and explicit way and the multitude of existing definitions lead to chaos and some kind of reduction. My way of defining, which focuses on highlighting significant characteristics and all the necessary elements, is supposed to overcome the previous limitations. Instead of one definition, I present several subsequent formulations, which result from the multifaceted construction of this research practice.